

Po co ludziom czytanie książek?

Opracowanie: Iwona Supronowicz

Czytanie

Jest to złożony proces psychiczny, polegający na spostrzeganiu umownych znaków graficznych i odtwarzaniu z nich myśli, które autor przy ich użyciu zaszyfrował.



Kompetencja a umiejętność

- **Kompetencja** – to połączenie: wiedzy, umiejętności i postawy. Osoba kompetentna realizuje zadania sprawnie, skutecznie, na wysokim poziomie jakościowym.
- **Umiejętność** - praktyczna znajomość czegoś, biegłość w czymś.

Kompetencje czytelnicze

- Czytanie książek, rozumianych jako dłuższe (mające co najmniej kilkadziesiąt stron) i złożone, wielowątkowe teksty.



Po co ludziom czytanie książek?



Małgorzata Musierowicz: „Noelka”

- „W głębi mieszkania rozległ się daleki dzwonek. (...) Otworzyła im blada, krępa kobieta o zapuchniętych oczach, ubrana szaro i skromnie.
- O, już, już, dzień dobry – ożywiła się na widok gości. – (...) Bardzo proszę tu, do korytarza... Piotruś leży w pokoju, a tu... tu mam dla niego prezenty – to mówiąc, sięgnęła do szafy stojącej obok lustra. Spod równo poukładanych swetrów wydobyła dwa pięknie opakowane pudełeczka. - Autko machbox i klocki lego. – powiedziała szeptem, rozpromieniona. – Tak o tym marzył... (...)
 - Dopiero wyszedł ze szpitala – szepnęła za plecami Elki kobieta. – Puścili mi go na Święta.
 - Cześć, Piotrek! – zawołał wesoło Gwiazdor, podchodząc do łóżka. – No, jak tam zdrówko? Jak się czujesz? (...)
 - Średnio... – powiedział słabym głosem. (...)
 - Hm – dzielny byłeś w szpitalu, co?
 - Tak – szepnął Piotruś, a usta mu się wygięły w podkówkę.
 - Od razu widać – oświadczył Gwiazdor. – Po oczach. Lubię takich dzielnych facetów jak ty. Zasługują na naprawdę fajne prezenty. Powiedz mi, Piotrek, o czym marzyłeś?

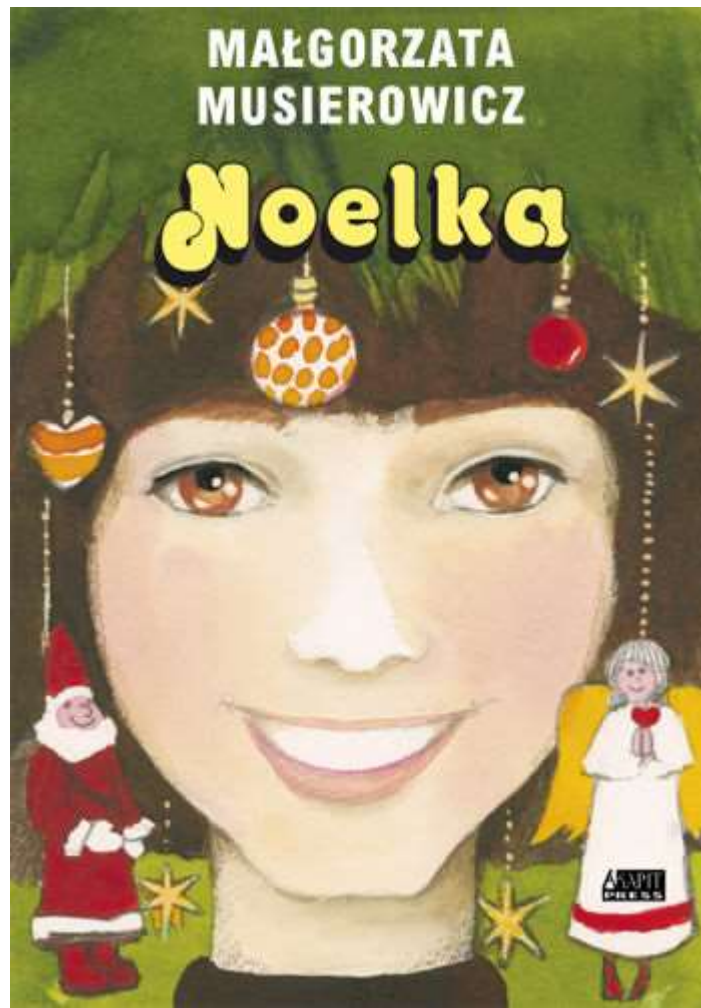
Małgorzata Musierowicz: „Noelka”

- Ja? – szepnął chłopczyk. – Żeby już wrócić do mamy. (...)
 - Ale... poza tym?
 - Poza tym? Żeby mój tata żył.
 - Myślałem... – powiedział Tomek i urwał. – Myślałem o prezentach. To znaczy... pytałem, o jakich prezentach marzyłeś?
 - A! O prezentach. To ja marzyłem o samochodziku machbox.
I o klockach lego. I chciałbym też spróbować, jak smakuje taka wielka, wielka czekolada z winogronami na obrazku. (...)
- Gwiazdor, pogwizdując, zaczął gmerać w worku. – O! – wykrzyknął. – Mam! – podał małemu paczuszkę i pomógł rozwikłać supełek wstążki.
- Piotruś rozwinął ozdobny papier.
- Machbox! – szepnął, oczarowany. – Ale śliczny! Z resorami!
 - Aniołku – rzekł półgłosem Tomcio. (...)
 - Słuchaj, Aniołku... skocz tylko do naszych sań na dole. Tam... tego... zostało chyba to i owo.

Małgorzata Musierowicz: „Noelka”

- Hę? – spytała Elka.
Tomek złapał jej dłoń i poczuła, że podaje jej banknot.
- Poza tym, trzeba dać trochę siana reniferom.
- Reniferom? – zdumiał się Piotruś.
- Parka dorodnych reniferów, stary. Białych. Szkoda, że nie możesz zobaczyć. Może pokażemy Ci w przyszłym roku, jak tu wpadniemy. Hm, Aniołku, tam chyba została taka wielka czekolada dla Piotrusia. Jasne?
- Aha – powiedziała Elka i pożegnalnie zafalowała skrzydłami.
Ruszyła żwawo do wyjścia, unikając pytającego wzroku kobiety. Na progu pokoju natknęła się na dwa brzdące w wieku przedszkolnym, odziane w szare rajstopki i bure sweterki.
- To... dzieci sąsiadów – powiedziała z zakłopotaniem matka Piotrusia. Gwiazdor odwrócił się gwałtownie od łóżka, oceniając sytuację jednym rzutem oka.
- Aniołku – zawołał. – Mam wrażenie, że w saniach będzie więcej towaru, poszukaj tylko dobrze!

Refleksje po przeczytaniu fragmentu „Noelki”



René Goscinny, Jean-Jacques Sempé: „Nowe przygody Mikołajka”

Kiedy w domu wydało się, że wypadłem najgorzej na klasówce z matematyki, zrobiła się straszna afera! Jakby to była moja wina, że Kleofas jest chory i nie było go na klasówce! No bo co w końcu, kurczę blade, ktoś musi być najgorszy, kiedy go nie ma!

Tata bardzo krzyczał, mówił, że szykuję sobie piękną przyszłość, no! no!, i że warto było wypruwać z siebie żyły, żeby osiągnąć taki rezultat, ale że oczywiście, ja myślę tylko o zabawie, a nie o tym, że kiedyś go zabraknie i kto wtedy zapewni mi byt, że on w moim wieku był zawsze wzorowym uczniem, że jego tata był strasznie dumny z mojego taty i że zastanawia się, czy nie lepiej oddać mnie do terminu w pierwszym lepszym warsztacie, zamiast dalej posyłać do szkoły, a ja powiedziałem, że bardzo chętnie zostanę terminatorem. Wtedy tata zaczął wykrzykiwać mnóstwo niemiłych rzeczy, a mama powiedziała, że jest pewna, że postaram się uzyskać w szkole lepsze wyniki.

- Nie – powiedział tata. – To byłoby zbyt proste. Tak łatwo mu to nie przejdzie. Znajdę korepetytora, zapłacę, ile będzie trzeba, ale nie chcę, żeby mówiono, że mój syn jest kretynem. W czwartki (...) będzie pobierał lekcje matematyki. Dobrze mu to robi.

René Goscinny, Jean-Jacques Sempé: „Nowe przygody Mikołajka”

(...) Następnego dnia tata oznajmił mamie, że Barlier, kolega taty, (...) polecił mu korepetytora, syna swojego kuzyna, który podobno jest świetny z matematyki.

– To student – powiedział tata – pierwszy raz będzie udzielał lekcji, ale tym lepiej, ma świeży umysł i nie popadł jeszcze w rutynę. (...)

(...) W czwartek po południu, ktoś zadzwonił do drzwi, mama poszła otworzyć i wpuściła pana w grubych okularach (...).

– Nazywam się Cazales – powiedział pan. – Przychodzę w sprawie korepetycji.

– Doskonale – powiedziała mama. – Jestem mamą Mikołaja, a to jest Mikołaj, pański uczeń. (...)

Z panem Cazalesem podaliśmy sobie rękę bez ściskania. Ręka pana Cazalesa była cała mokra. Trochę się bałem, ale mama kazała mi zaprowadzić pana Cazalesa do mojego pokoju, żeby mi udzielił lekcji. Weszliśmy do pokoju i usiedliśmy przy moim stole.

– Ych... – zaczął pan Cazales. – Co robicie w szkole?

– Bawimy się w Lancelota – odpowiedziałem.

René Goscinny, Jean-Jacques Sempé: „Nowe przygody Mikołajka”

- W Lancelota? – spytał pan Cazales.
- Tak, do zeszłego tygodnia graliśmy w dwa ognie – wyjaśniłem – ale Rosół, nasz opiekun, skonfiskował nam piłkę i do końca semestru nie wolno przynosić innej. A żeby się bawić w Lancelota, wystarczy, że jeden stanie na czworakach, o tak, i jest koniem, a drugi siada na nim i jest rycerzem. A potem rycerze walczą, waląc się po głowach. To Euzebiusz wymyślił tę zabawę, a Euzebiusz...
- Proszę usiąść z powrotem! – powiedział pan Cazales, który patrzył na mnie zza okularów okrągłymi oczyma.
- (...) Pan Cazales powiedział, że nie pyta o to, co robimy na przerwie, ale o to, co robimy na matematyce. To mnie zbiło z tropu, nie myślałem, że tak od razu weźmiemy się do pracy.
- Robimy ułamki – powiedziałem. (...)
- Tak – powiedział pan Cazales. – No to zacznijmy. Co to jest ułamek? Pan Cazales otarł sobie czoło.
- Wyjaśnijmy to – powiedział – na konkretnym przykładzie. Weźmy na przykład ciastko, albo jabłko... Albo nie. Masz tutaj zabawki?

René Goscinny, Jean-Jacques Sempé: „Nowe przygody Mikołajka”

Więc otworzyliśmy szafę, mnóstwo zabawek wypadło, a pan Cazales wziął kulki. – Jest tutaj osiem kulek – powiedział pan Cazales. – Przyjmujemy, że te osiem kulek stanowi całość. Biorę trzy. Proszę wyrazić ułamkiem, jak mają się te kulki w stosunku do całości... Stanowią...

– Stanowią – powtórzyłem.

Pan Cazales zdjął okulary, przetarł je i zobaczyłem, że ręka mu trochę drży. (...) Spróbujmy czego innego – powiedział pan Cazales. – Połączymy ze sobą szyny...

Więc połączyłem w koło dziesięć szyn i zapytałem, czy mogę postawić na nich lokomotywę i wagon towarowy.

– Proszę bardzo – powiedział pan Cazales. – Dobrze. Te dziesięć szyn stanowi dziesięć części tego koła. Gdybym teraz wziął jedną szynę...

– To pociąg by się wykoleił – powiedziałem.

– Nie mówię o pociągu! – krzyknął pan Cazales. – Nie jesteśmy tu, żeby bawić się pociągami! Zaraz stąd zabiorę ten pociąg!

René Goscinny, Jean-Jacques Sempé: „Nowe przygody Mikołajka”

Pan Cazales miał taką groźną minę, że zacząłem płakać.

– Nie widzę nic złego w tym, że się razem bawicie, ale przynajmniej się nie kłóćcie!

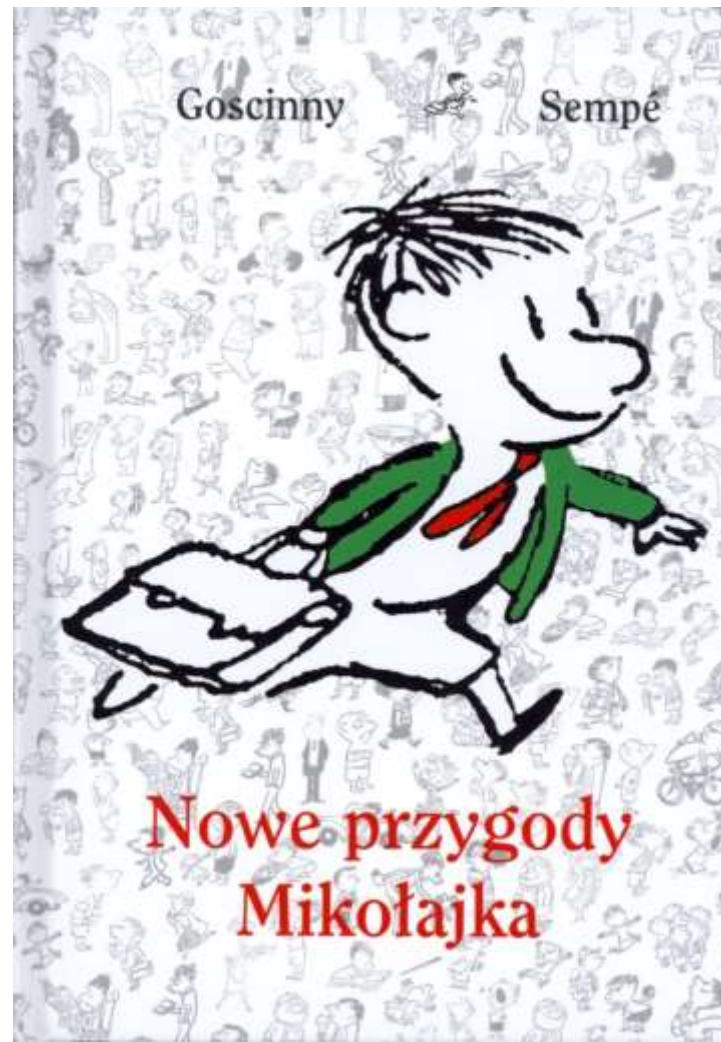
Tak powiedział do nas tata. Wszedł do pokoju, a pan Cazales patrzył na niego okrągłymi oczami, trzymając w ręku lokomotywę i wagon towarowy.

– Ale ja... ale ja... – zaczął pan Cazales.

Myślałem, że też zaraz się rozpłaczę, ale powiedział: „A zresztą, chrzanię to!”. Wstał z dywanu i sobie poszedł.

Pan Cazales więcej nie przyszedł. Tata pokłócił się z panem Barlier, a ja się poprawiłem: Kleofas wyzdrowiał i już nie jestem ostatni.

Zalety książki – po przeczytaniu fragmentu



Jakub Rybicki: „Po Bajkale. Rowerem przez Syberię”

W środku lichej chatki gorąco jak w saunie, koty od razu drepczą na zapiecek. Na jednej ścianie sztaluga i farby, na drugiej – zestaw dłut rzeźbiarskich. Na stoliku nieskończony jeszcze rękopis książki. Multiartysta. A wszędzie dookoła – typowe wyposażenie strażnika parku – jakaś radiostacja, antyczna flinta, zapasy jedzenia, niepotrzebna krótkofalówka, walonki, jakieś ważne zeszyty.

Pietrowicz to szczywana bestia. Załatwił sobie posadę strażnika nie bez powodu. Tuż obok, za kilkoma górami i jednym wielkim lasem, znajdują się źródła Leny, którą on, Pietrowicz, ma zamiar spłynąć w lecie, po zakończeniu służby.

Całą Leną!

Lena jest dziesiątą rzeką świata pod względem długości (cztery tysiące czterysta kilometrów) i dziewiątą pod względem dorzecza (dwa miliony czterysta dziewięćdziesiąt tysięcy kilometrów kwadratowych). Sama jej delta jest niewiele mniejsza od Polski. To największa rzeka Rosji, której dorzecze znajduje się w całości w granicach kraju. Spływ trwa przynajmniej sześćdziesiąt dni. Przerażająco karkołomne i piękne przedsięwzięcie, kuszące wielu podróżników, w tym oczywiście i mnie. Pożyjemy, zobaczymy.

Jakub Rybicki: „Po Bajkale. Rowerem przez Syberię”

Pietrowicz jest chytry, bo po pierwsze: nie tak łatwo dostać pozwolenie na spływ od samych źródeł. On, strażnik parku, oczywiście go nie potrzebuje. Po drugie, dostanie się w te okolice nie jest wcale tanie, a jego, Pietrowicza, przywieziono tu na koszt państwa. Po trzecie, może spokojnie zrobić niezbędny rekonesans i dobrze się do tej wyprawy przygotować.

– *Bo dobre przygotowanie to podstawa, chłopcy!*

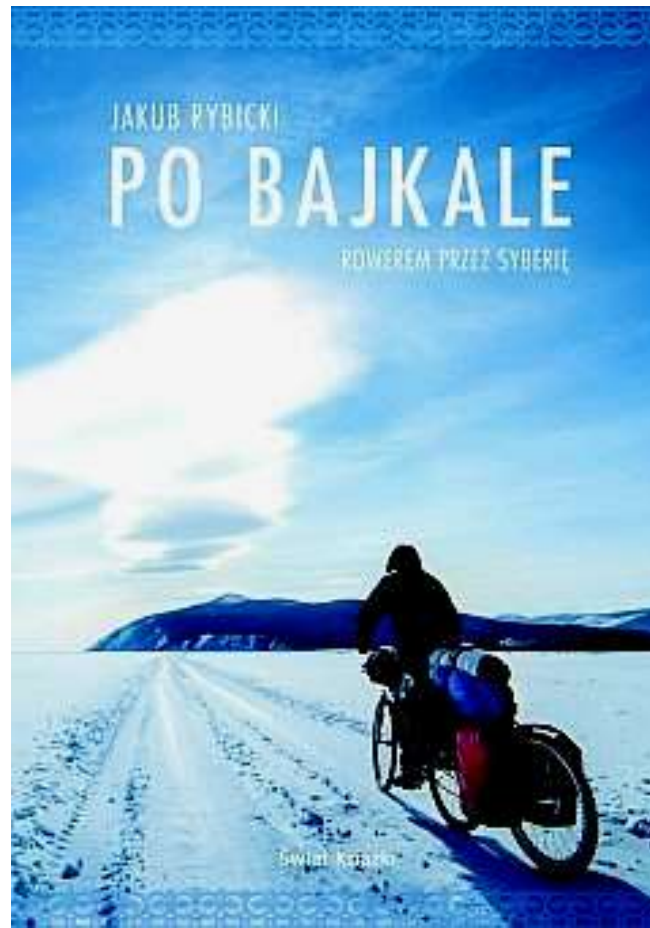
Wie, o czym mówi. Zeszłej zimy w zaledwie pięćdziesiąt trzy dni obszedł samotnie jezioro dookoła. Fakt, że udało się to dopiero przy trzecim podejściu, budzi tylko większy respekt dla determinacji Pietrowicza. Za pierwszym razem w ogóle nie spodziewał się, jak kapryśny i złośliwy bywa *starik* Bajkał. Może nie okazał mu wystarczającego respektu?

– To Bajkał decyduje, czy kogoś do siebie dopuści, czy nie.

Zgoda. Druga próba poszła już lepiej – udało mu się przejść całe zachodnie wybrzeże, ale nie dość mądrze rozłożył siły i nie dał rady zrealizować planu do końca. On, Pietrowicz, ma na oko sześćdziesiąt lat i żonę czekającą wiernie w wiosce niedaleko Krasnojarska. Po co ci to, Pietrowiczu?

– Maluję trochę. Trochę rzeźbię. Domek dla turystów buduję, na lato będzie gotowy. Od starej odpoczywam. No, a przede wszystkim piszę książkę. To będzie traktat podróżniczo-filozoficzny. O Bajkale.

**Dlaczego warto przeczytać tę książkę?
A może nie warto?**



„Pytania, których się nie zadaje. 12 reporterów. 12 ważnych odpowiedzi”

Krysia:— Gdy ludzie mówili mamie, że zdarzają się gorsze kaleki niż Irena, ona odpowiadała „Wszystkim Wam dzieci urosły, a ja mam cały czas małe dziecko”. Mama nieustannie martwiła się o Irenę. Raz, gdy wróciła z grzybobrania, powiedziała, że gdy się zestarzeje i nie będzie miała siły się nią opiekować, przyniesie z lasu muchomora czerwonego. Najpierw da Irenie, a jak ona zje, dokończy resztę i już nie będzie musiała myśleć, co z nią będzie.

Fragment reportażu „Irena” autorstwa Judyty Sierakowskiej

„Pytania, których się nie zadaje. 12 reporterów. 12 ważnych odpowiedzi”

Chciałbym uzbierać 1000 zł. Kupić laptop, kamerę. A także obrączkę, bo poznaję dziewczyny i bardzo je lubię. Chciałbym taką zdrową, młodą, szczupłą, ładną (śmiech), której by nie przeszkadzała moja twarz. Wtedy włożyłbym jej pierścionek, zaręczył się i bylibyśmy narzeczoną i narzeczonym. Nie mam na myśli konkretnej dziewczyny, na razie tak ogólnie mówię. Mam zespół Downa, więc będzie ciężko.

Fragment reportażu „Podzielić się życiem” autorstwa Jolanty Grabowskiej

Myśli na temat tej książki



Marcin Grygier: „Nie patrz w tamtą stronę”

Ocknęła się. Była odrętwiała. Mimo wszechobecnego śniegu nie było jej zimno. Czuła tylko tysiące igieł powbijanych w każdy centymetr ciała. Spróbowała się ruszyć. Nic z tego. Jakby nagle przygniótł ją jakiś potężny ciężar. Dusila się. Desperacko otwierała usta, aby wciągnąć do płuc ożywcze powietrze jak ryba wyrzucona na brzeg.

Gdzie ja jestem? Co się stało? Dlaczego nie mogę się poruszyć? Dlaczego nie mogę oddychać? Co jest grane...?

Dziesiątki pytań. I żadnej sensownej odpowiedzi.

Nie czuła, że drży. Nie czuła nic poza zapachem i tym przeklętym mrowieniem, potęgującym trwogę. Próbowwała w myślach odtworzyć ostatnie wydarzenia, ubrać je w jakiś obraz, który mogłaby zidentyfikować. Jedyne, co pamiętała, to właśnie zapachy. Pierwszy był podobny do czegoś sztucznego, nienaturalnego. To była chyba guma. Jej woń mieszała się z nutą czegoś, co kojarzyła ze stacją benzynową lub warsztatem samochodowym. Olej lub inny smar wykorzystywany w pojazdach mechanicznych. Zaraz potem był odór spalin.

Marcin Grygier: „Nie patrz w tamtą stronę”

Wcześniejsze, nieprzyjemne zapachy zastąpiło coś innego. Coś świeżego i zimnego. Tę ostatnią woń znała doskonale. Kojarzyła się jej z miejscem, które znała i kochała. Las. Zapach ośnieżonych sosen, metaliczne, przyjemnie drażniące nozdrza powietrze.

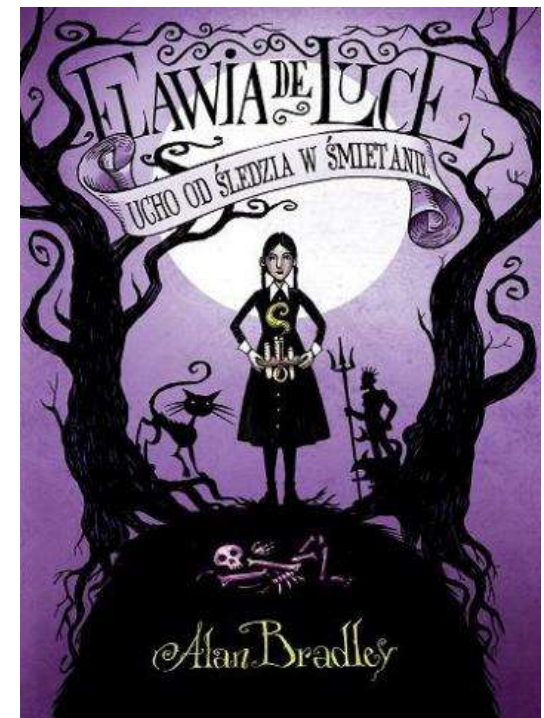
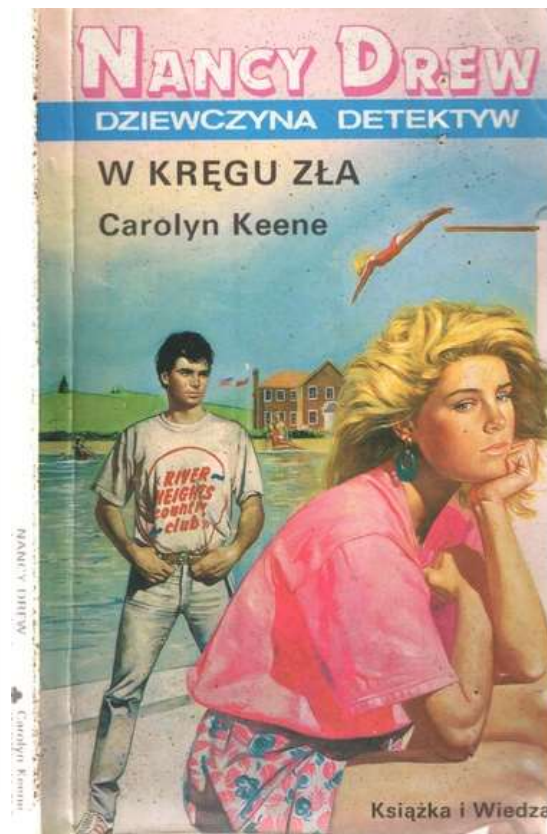
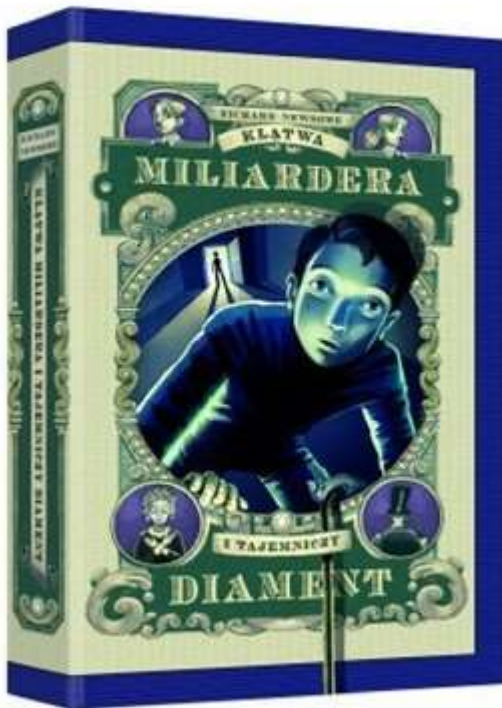
Z niehumanym wysiłkiem uniosła głowę na tyle, aby stwierdzić, że rzeczywiście jest w lesie. To miejsce nie było jej obce. Rozpoznała je od razu. Znała je bardzo dobrze. Chwilę później przyszedł strach. Paniczny lęk. Przerażenie zwierzęcia złapanego w sidła. Wola przetrwania. Wyrwać się! Uciec stąd! Wrócić do domu.

Instynktownie wyczuła, że nie jest sama. Pierwszy odruch przyniósł ulgę. Sekundę później uzmysłowiła sobie, jak bardzo się myliła. Wydarzenia z ostatnich godzin klatka po klatce, jak w zwolnionym filmie, zaczęły wyświeślać się przed jej oczami. Po policzkach popłynęły łzy, by zmieszać się z brudnym śniegiem. (...) Chwilę później nie było już ani strachu, ani buntu. Nie było nic.

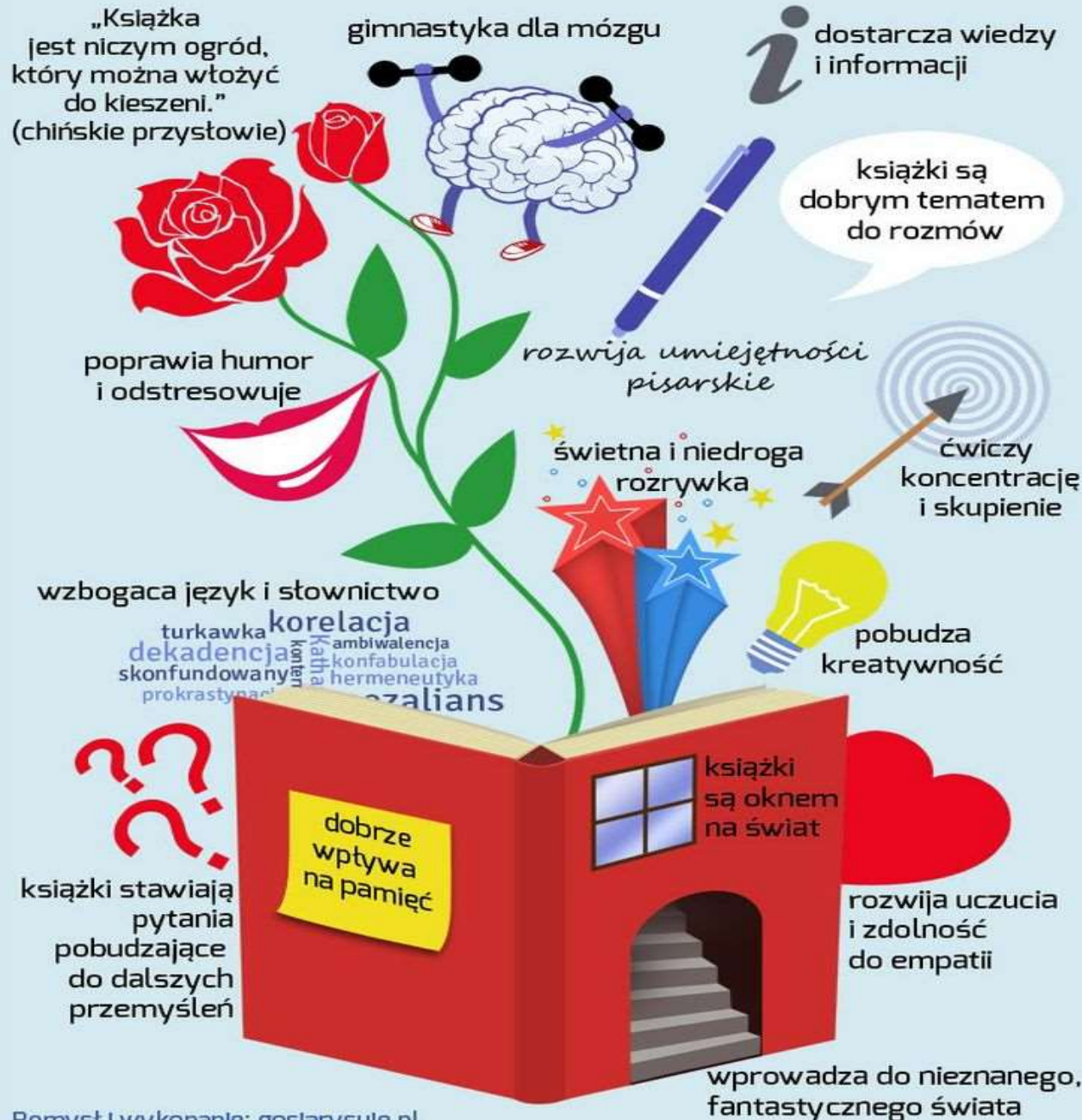
Odczucia po przeczytaniu fragmentu książki



Dobry kryminał uczy logicznego myślenia, analizy i syntezy sytuacji. Uczy także skupienia i zwracania uwagi na szczegóły. Rozwija wyobraźnię.



ZALETY CZYTANIA KSIĄŻEK



Przykłady
z mojej listy
przeczytanych
książek

Zapytajmy jeszcze raz:



bo:

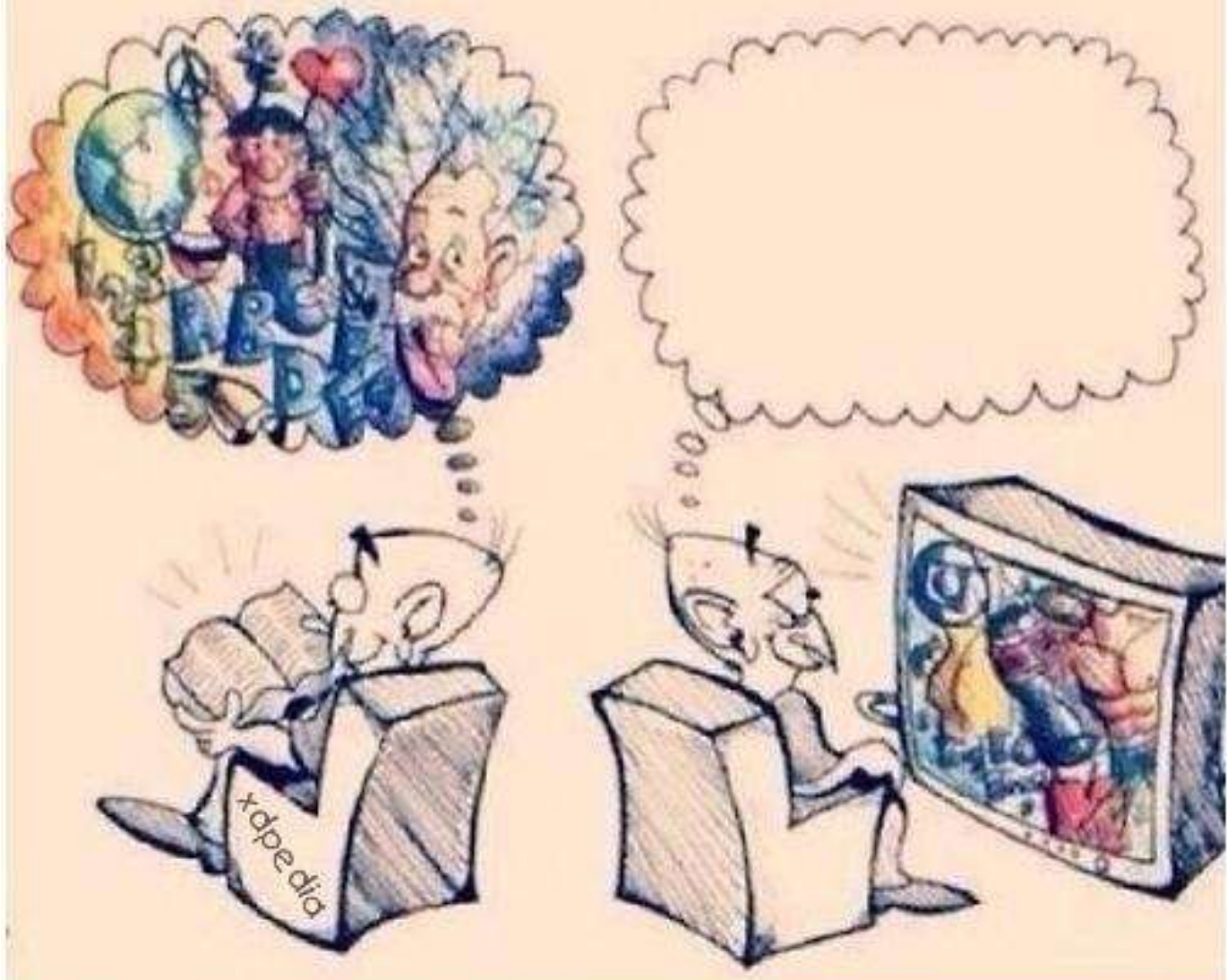


Czytanie książek

Od zawsze jest oznaką mądrości, dlatego tak wielu uważa to za głupotę

Czytanie vs. telewizja

bo:



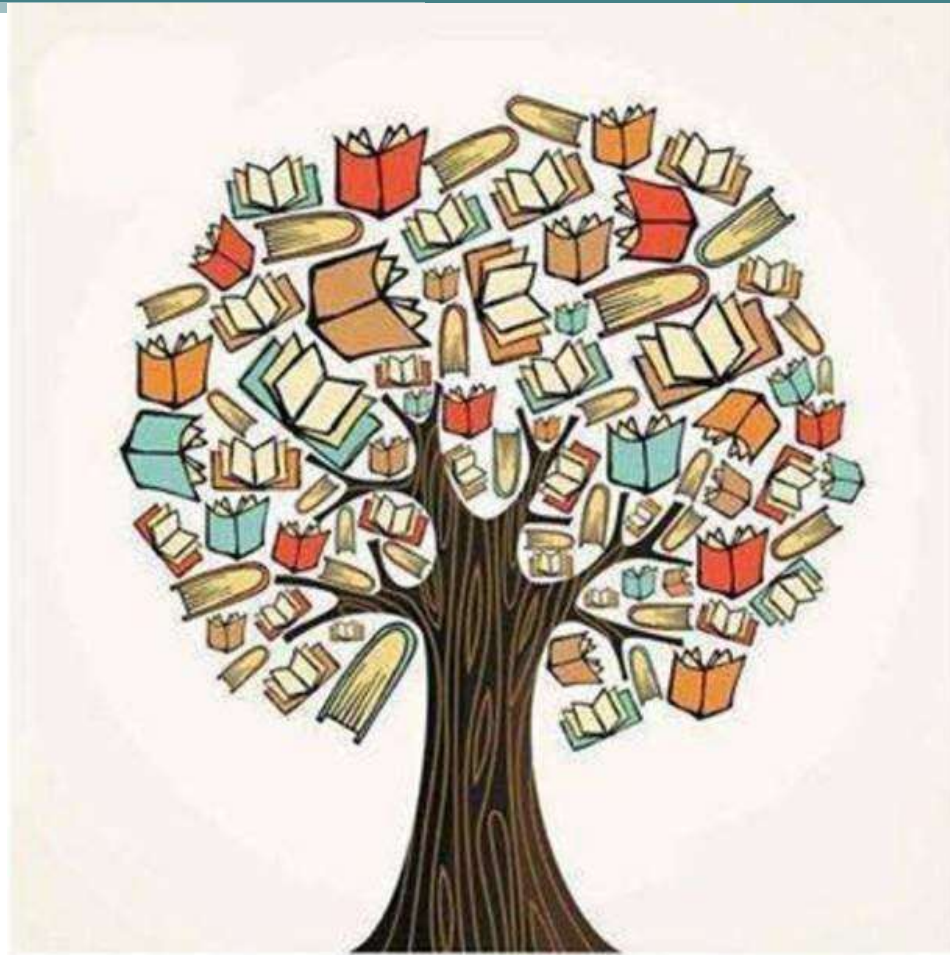
bo:



DEMOTYWATORY.PL

Dziecko, które dużo czyta stanie się
dorosłym, który potrafi myśleć

bo:



**Czytanie może
poważnie zaszkodzić
twojej ignorancji**

bo:



Czytaj, by być pewnym siebie,
Czytaj, by być w siódmym niebie,
Czytaj, żeby więcej wiedzieć,
Czytaj, żeby jaśniej myśleć,
Czytaj, żeby poznać świat,
Czytaj, nieważne ile
masz lat.

"Wiersz o czytaniu" - Renata
Czajęcka

